

# "WYPLYN NA GŁĘBIĘ..."

GAZETKA FORMACJI DUCHOWEJ

Parafii Wniebowzięcia NMP w Żaganiu

maj 2015/nr 29/

2014 - 2015 „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”

## Intencje Apostolstwa Modlitwy

**Intencja ogólna:** Abyśmy, odrzucając kulturę obojętności, mogli zajmować się cierpieniami bliźniego, a szczególnie chorych i ubogich.

**Intencja misyjna:** Aby wstawiennictwo Maryi pomagało chrześcijanom żyjącym w zsekularyzowanych środowiskach z gotowością głosić Jezusa.

**Intencja Parafialna:** O dobre przygotowanie i przyjęcie obrazu Jezusa Miłosiernego w naszej Parafii **27-31 maja 2015 r.**

### Posłannictwo Siostry Faustyny

[...] Ludzkość w ostatnim zwłaszcza stuleciu oddala się coraz bardziej od Boga, od Chrystusa i Kościoła. Toteż mimo wzrostu cywilizacji czuje się coraz bardziej rozdarta i nieszczęśliwą. W tymże stuleciu Niebo, żeby ratować zbłąkaną, ale i ciężko grzeszną ludzkość, zsyła jej niezwykle upomnienia. Czyni to przez Marię, Matkę Miłosierdzia, która w trzech wielkich zjawieniach się – w La Salette, w Lourdes, w Fatimie

– nawołuje do pokuty, do życia opartego na wierze i miłości. W przeciwnym razie zapowiada wielkie nieszczęścia, które spadną na ludzkość za jej niewiarę i niemoralność.

Do rzędu tych objawień, mających ludzkość zawrócić z drogi bezbożnictwa, zaliczyć trzeba objawienia dane s. Faustynie – już nie we Francji czy w Portugalii – ale w ziemi mogił i krzyżów, jaką jest nasza Polska. Występuje w nich sam Zbawiciel, który nowym objawieniem Miłosierdzia swego chce nawrócić grzeszną ludzkość, odciągnąć ją od dróg zatracenia... albowiem jak to kilkakrotnie z naciskiem powiedział do swej Powiernicy: „Nie znajdzie ludzkość spokoju, dopóki z ufnością nie zwróci się do Miłosierdzia Bożego”.

### Objawienie Miłosierdzia Bożego

Pierwsze ukazanie się Jezusa Miłosiernego otrzymała s. Faustyna 22 lutego 1931 roku w Płocku. Tak je opisuje: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w białą szatę. Jedną rękę miał wzniesioną do błogosławieństwa, a drugą dotykał szaty na piersiach. Spod uchylonej szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie: jeden czerwony, a drugi biały. [...] W milczeniu wpatrywałam się w Pana. Dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Pan Jezus: «Wymaluj obraz według wzoru, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono naprzód w kaplicy waszej, a potem na całym świecie»”.

Zaraz po tym poleceniu notuje s. Faustyna dwie obietnice dane przez Jezusa: „Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję już tu, na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, szczególnie w godzinę śmierci. Ja, Pan, bronić jej będę jako chwały swojej”.

Otrzymała więc s. Faustyna niezwykle widzenie Zbawiciela, bo w takiej postaci, w jakiej Go dotychczas nigdy jeszcze nie oglądała. Otrzymała po wtóre rozkaz namalowania obrazu o nowej treści. Kłopotliwe to zaiste polecenie dla prostej siostrzyczki zakonnej, która znała się na gospodarskich sprawach, ale malarskie, artystyczne były jej zupełnie obce.

### Wyjaśnienie obrazu

Widzenie Jezusa Miłosiernego w tej właśnie postaci ponawiało się kilkakrotnie w życiu s. Faustyny. Chciał widocznie Zbawiciel, żeby się głęboko wryło w jej duszy. Zanim pierwszy tego rodzaju obraz został wymalowany, wiele trudów i przykrości czekało s. Faustynę. Dzisiaj mamy już liczne tego rodzaju obrazy. Wyjaśnijmy ich znaczenie symboliczne. A najpierw co oznaczają owe dwa wielkie promienie: czerwony i biały, tryskające z piersi Jezusowej, te



promienie, po których wszyscy odtąd poznawać będą, że mają przed sobą obraz Miłosierdzia Bożego. Gdy s. Faustyna na polecenie spowiednika zapytała o to, takie otrzymała na modlitwie wyjaśnienie: „Promienie na obrazie oznaczają krew i wodę, które wytrysły z wnętrza Miłosierdzia mego, wówczas kiedy konające Serce moje zostało włócznią otwarte na krzyżu. Błady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze. Czerwony oznacza krew, która jest życiem duszy. Promienie te osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca mego... Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boża”.

Podczas swej Męki wylał Zbawiciel za nas niemal wszystką krew swoją. Pozostała jeszcze w konającym Sercu Jego. Dopuszcza więc, by włócznia otwarła to Najświętsze Serce: wypływa wtedy z niego krew aż do ostatniej kropli, a z nią woda. Chce Zbawiciel, żeby ten wzruszający objaw jego miłości był w szczególniejszy sposób czczony w nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego. Dlatego polecił s. Faustynie napisać to krótkie westchnienie i często się nim posługiwać: „O Krwi i Wodo, któraś wytrysnęła z Serca Jezusowego, jako źródło Miłosierdzia dla nas, ufam Tobie”.

Choć te dwa promienie są najbardziej charakterystycznym rysem obrazu Miłosierdzia Bożego, inne szczegóły podkreślają również na swój sposób Miłosierdzie, którym Jezus chce pociągnąć dusze ku sobie. I tak, Zbawiciel na tym obrazie nie unosi się jako Pan i Sędzia w obłokach, ale idzie po tej biednej ziemi naszej, której mieszkańcom chce świadczyć Miłosierdzie swoje. Obie ręce Jezusowe służą również idei Miłosierdzia. Lewa wskazuje na pierś, na Serce, czyli na źródło Miłosierdzia, wprowadza nas w samo jego wnętrze. Prawicę zaś swoją wznosi Zbawiciel w górę nie po to, by grozić i karać, ale by tym wszystkim, co się będą do jego Miłosierdzia uciekać, jeszcze hojniej odtąd błogosławić.

Cóż powiedzieć o białej szacie bez płaszcza, bo tak się ukazał Miłosierny Jezus s. Faustynie. Czy to ma być symbol czystości serca, której ludzkość zarażona bezbożnictwem i splugawiona rozpustą tak bardzo potrzebuje? Owszem, może i to oznaczać, ale nasuwa się tu inna myśl: oto pielęgniarki i lekarze, idąc do chorych, biorą na siebie białe szaty na znak, że gotowi są usługiwać i leczyć. A zatem biała szata Jezusa może być symbolem jego wielkiej gotowości, by schorzałą ludzkość leczyć Miłosierdziem swoim.

W wyrazie twarzy i oczu Zbawiciela powinna się przebijać ojcowska powaga, która ze smutkiem spogląda na zbląkaną ludzkość, ale również i ojcowska dobroć, która lituje się i gotowa jest pociągnąć do miłosiernego Serca. I żeby nikt nie wątpił, jakie uczucia ma ten obraz wzbudzać w duszach, powinien nosić podpis: „Jezu, ufam Tobie”. O takim obrazie rzekł Jezus do s. Faustyny: „Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła Miłosierdzia: tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie”.

### **Ufność**

Ufność! Oto wielkie wołanie Jezusa w tym nabożeństwie. Jak w nabożeństwie do Najświętszego Serca swego chce rozbudzić w nas uczucia wzajemnej miłości, zwłaszcza wynagradzającej, tak znów w tym nabożeństwie pragnie rozniecić w zbląkanymi sercach uczucia ufności, jak najgłębszej, w Miłosierdzie swoje. „Pałą mię płomienie Miłosierdzia – woła Zbawiciel – chcę je wylać na dusze ludzkie”. Żali się boleśnie na nieufność: „Nieufność dusz rozdziera wnętrzności moje. Jeszcze więcej boli mię nieufność duszy wybranej. Pomimo niewyczerpanej miłości mojej nie dowierzają Mi...”.

Każę s. Faustynie pisać na pociechę najgorszych: „Najwięksi grzesznicy, oni przed innymi mają prawo do ufności w przepaść Miłosierdzia mego. Rozkosz Mi sprawiają dusze, które się odwołują do Miłosierdzia mego. Udzielam im łask ponad ich życzenia. Nie mogę karać, choćby ktoś był największym grzesznikiem, jeśli się odwołuje do mojej litości, ale go usprawiedliwiam w niezgłębionym i niezbadanym Miłosierdziu”.

Wzywa Zbawiciel gorąco, by ludzie spieszyli do Miłosierdzia, zanim nadejdzie Sprawiedliwość: „Napisz, zanim przyjdę jako Sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież bramy Miłosierdzia mego. Kto nie chce przejść przez bramę Miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi Sprawiedliwości mojej”. S. Faustynie dawał Pan nieraz poznać w widzeniach ogrom grzechów ludzkich. Przerażona ich potwornością pyta, jak może znosić tak straszne zniewagi. „Na ukaranie – odrzekł Zbawiciel – mam wieczność, a teraz przedłużam im czas Miłosierdzia,

ale biada, jeśli nie poznają czasu nawiedzenia mego... Sekretarko mego Miłosierdzia, obowiązuje cię nie tylko pisanie i głoszenie o moim Miłosierdziu, ale wypraszaś im łaskę, aby i oni uwielbili Miłosierdzie moje”.

Kiedy indziej mówi do niej: „Napisz, że im większa nędza, tym większe ma prawo do Miłosierdzia. Nawołuj wszystkie dusze do ufności w niepojętą przepaść Miłosierdzia mego, bo pragnę je wszystkie zbawić. Zdrój Miłosierdzia mego został otwarty na oścież włócznią na krzyżu dla wszystkich dusz. Nikogo nie wyłączyłem”.

*Józef Andrasz SJ*

## **Kto dzisiaj jest Barabaszem?**

W ciągu wieków Barabasz różnie się nazywał, dziś jest podobnie – wybór między Barabaszem a Chrystusem dokonuje się nieustannie. O Barabaszu – przestępcy, który, jak to błyskotliwie określił abp Józef Życiński, w rankingu popularności wygrał z Panem Jezusem – wspominają wszyscy czterej Ewangeliści. Tylko św. Mateusz nazywa go neutralnie „znacznym więźniem” (27,16). Marek i Łukasz przypisują mu udział w jakimś rozruchu oraz zabójstwo (Mk 15,7; Łk 23,19). Jan nazywa go zbrodniarzem (18,40), przy czym poważne argumenty przemawiają za tym, że grecki wyraz *lestés* oznacza terrorystę.

Symboliczne jest imię tego człowieka. Barabasz znaczy: syn ojca. A przecież każdy człowiek jest dzieckiem swojego ojca! Jedno nie ulega wątpliwości: Gdyby Piłat nie skazał Jezusa na ukrzyżowanie, Barabasz, wtedy już skazany na śmierć, na pewno zostałby stracony. Zatem, patrząc nawet w perspektywie czysto cielesnej, to dzięki śmierci Jezusa Barabasz został ocalony i uniknął śmierci.

Mamy zatem pierwszą odpowiedź na pytanie, kto dzisiaj jest Barabaszem. Jest nim – w sensie: może nim być – każdy z nas. Dzięki śmierci Jezusa my wszyscy możemy zostać uratowani od śmierci wiecznej. I obyśmy tej szansy nie zmarnowali!

### **Porównanie z Barabaszem to zaledwie początek hańby Jezusa**

Kiedy Piłat zaproponował tłumowi ulaskawienie jednego z dwóch podsądnych, nie zamierzał upokarzać Jezusa, stawiając Go w jednym szeregu ze złoczyńcą. Był pewien, że oskarżyciele Jezusa zwolnią go z obowiązku wydawania tak jawnie niesprawiedliwego wyroku.

Jednak tłum, a zwłaszcza jego przywódcy, przyjęli propozycję Piłata jako wspaniałą okazję do poniżenia Jezusa, do zmanifestowania, że jest On większym przestępcą niż Barabasz. Właśnie dlatego ukrzyżowano Go między dwoma bandytami. Bandyci byli miejscowi, ich niecne czyny były mieszkańcom Jerozolimy znane. Jezusa ukrzyżowano między nimi, ażeby nikt nie miał wątpliwości, który z tych trzech jest największym przestępcą.

Wrogowie Chrystusa Pana zachowywali się tak, jak im dyktowała nienawiść. Zapewne nie domyślali się, że Bóg wykorzysta to, że potraktowali Jego Syna jak najgorszego zbrodniarza – ażeby wypełniły się zamysły Jego miłości wobec wszystkich ludzi. Nie zgłębimy tej tajemniczej miłości Boga do nas, o której apostoł Paweł napisał: „On dla nas grzechem uczynił Tego [własnego Syna], który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,21).

Z ewangelicznych opisów Męki Pańskiej dowiadujemy się, że na różne sposoby starano się Go wyszydzić, zhańbić i sponiewierać. Wymowa różnych szczegółów jest tym większa, że Ewangeliści podają je w formie suchego sprawozdania, bez komentarza i bez emocji.

Komentarze pojawiły się dopiero w Liście do Hebrajczyków. Jego adresatami są chrześcijanie, którzy przeszli ciężkie prześladowania i właśnie grozi im następna fala ucisku. Autor listu – a jest nim prawdopodobnie święty Barnaba, towarzysz podróży misyjnych apostoła Pawła – pragnie zachęcić swoich współwyznawców do wytrwałości, odwołując się do tego, co już przeszli. „Przypomnijcie sobie dawniejsze dni, kiedyście to po oświeceniu wytrzymali wielką nawalę cierpień, już to będąc wystawieni publicznie na szyderstwa i prześladowania, już to stawszy się uczestnikami tych, którzy takie udręki znosili. Albowiem współcierpieliście z uwięzionymi, z radością przyjęliście rabunek waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwającą” (Hbr 10,32–34).

W prześladowaniach czymś szczególnie trudnym do zniesienia są towarzyszące zadawanym cierpieniom i represjom szyderstwa i urągania. Stanowią one poniekąd publiczne pozbawienie ludzkiej godności, są jakby aktem wykluczenia spośród osób zasługujących

na szacunek. Kiedy to nas spotyka – przekonuje autor Listu do Hebrajczyków – bądźmy pewni, że uczestniczymy wówczas w cierpieniach i hańbie Pana Jezusa i właśnie dzięki temu będziemy mieć udział w Jego chwale: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Hbr 12,2). Przecież – argumentuje św. Barnaba – Jezusa również wyrzucono poza miasto i ukrzyżowano. Zatem „również i my wyjdźmy do Niego poza obóz, dzieląc z Nim Jego urągania” (Hbr 13,13).

Dzieje męczenników odnotowują liczne przypadki, kiedy prześladowanych chrześcijan nie tylko torturowano i zabijano, ale również na różne sposoby hańbiono i znieważano. Euzebiusz z Cezarei opisał nawet przypadek, kiedy jakiś zbrodniarz, niby drugi Barabas, został uwolniony, gdyż cesarzowi Maksyminowi spodobało się wysłać na śmierć chrześcijanina Agapiosa, którego jedyną zbrodnią było to, że wierzył w Chrystusa. „Cały teatr – relacjonuje tamto wydarzenie Euzebiusz – zabrzmiał od okrzyków i pochwał, jako że łaskawość cesarska ułaskawiła mordercę i raczyła mu przywrócić cześć i wolność. Natomiast szermierz za sprawę religii został najpierw przez cesarza wywołany i wezwano go, ażeby w zamian za obietnicę wolności zaparł się swojej wiary. On jednak donośnym głosem złożył świadectwo, że za wyznawanie Stwórcy wszechświata chętnie i z radością i mężnie zniesie wszystko, co go spotka”.

### **Barabas – fałszywy mesjasz?**

Ciekawą hipotezę na temat Barabasa stawia papież Benedykt XVI w swojej książce Jezus z Nazaretu. Chociaż opublikował ją już jako papież, to nie jest ona dokumentem nauczania Kościoła, tylko ogromnie cennym dziełem naukowym. Zresztą sprawa Barabasa jest w niej przedstawiona jako hipoteza, a nie jako udowodnione twierdzenie.

Otóż wolno się domyślać – pisze Benedykt XVI – że Bar-Abbas (syn ojca) jest to imię mesjańskie, analogiczne do imienia Bar-Kochba (syn gwiazdy), przywódcy następnego po 70 roku wielkiego powstania, które miało miejsce w 132 roku. Bar-Abbas mógł być przywódcą szybko stłumionego powstania, które ewangelisci Marek i Łukasz nazywają „rozruchem” – i być może z tego powodu w Ewangelii Mateusza jest on nazwany „znacznym więźniem”. Ponadto działający w pierwszej połowie III wieku chrześcijański teolog Orygenes odnotował, że spotkał rękopisy Ewangelii, w których Barabas jest nazwany „Jezus-Barabbas”.

Jeżeli w hipotezie tej jest coś na rzeczy, uzasadniona byłaby – pisze autor powyższej książki – następująca konkluzja: „Wygląda to tak, jakby Barabas był sobowtórem Jezusa, który na inny sposób wysuwa te same roszczenia. Zatem wyboru trzeba dokonać między mesjaszem, który prowadzi walkę zbrojną, przyobiecuje wolność i własne królestwo, i owym tajemniczym Jezusem, który głosi utratę samego siebie jako drogę do życia. Czy to dziwne, że masy dały pierwszeństwo Barabasowi?”. W świetle powyższej hipotezy pytanie, kto dzisiaj jest Barabaszem, wolno postawić w zupełnie nowym sensie. Różnica między Mesjaszem prawdziwym i mesjaszami fałszywymi jest mniej więcej taka, jak między Bogiem i bożkami. Mesjasz prawdziwy jest jeden, mesjaszów i mesjanizmów fałszywych jest wiele.

W swoim czasie Niemcy uwierzyli w takiego mesjasza, pod którego sztandarami wołali błuźnierczo Ein Volk, ein Reich, ein Führer, przedrzeźniając słowa apostoła Pawła: „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4,5). Starsi z nas pamiętają czasy, kiedy w imię czterech fałszywych ewangelistów (Marks, Engels, Lenin, Stalin) ludzie oddawali pokłon bożkowi o imieniu rewolucja, udając, że spodziewają się, iż bożek ten przemieni ziemię w raj komunistycznej szczęśliwości. Dzisiaj wielu klęka przed bożkiem konsumizmu, który ma moc wyzuć nas z jakichkolwiek tęsknot za życiem wiecznym. Wielkim kultem cieszy się również bożek absolutnej wolności, przede wszystkim wolności od Bożych przykazań.

W ciągu wieków Barabas różnie się nazywał, dziś jest podobnie – wybór między Barabaszem a Chrystusem dokonuje się nieustannie. I nawet jeśli komuś z nas zdarzyło się opowiedzieć za Barabaszem, warto sobie uprzytomnić, że wielu z tych, którzy w Wielki Piątek żądali ukrzyżowania Chrystusa, niespełna dwa miesiące później, w dniu Zesłania Ducha Świętego, wybrało Chrystusa. Bo zauważmy: Wszyscy fałszywi mesjasze przemijają. Natomiast Jezus Chrystus – „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8).

*Jacek Salij OP*